

**Mirosław Bańko**  
(Warszawa)

## **Dlaczego wow?**

Wykrzyknik wymieniony w tytule zadomowił się w polszczyźnie na początku ostatniej dekady XX wieku. Najstarszy przykład jego użycia poświadczony w Korpusie Języka Polskiego PWN pochodzi z 1994 r., z reportażu telewizyjnego poświęconego obchodom tzw. dnia wiosny albo – jak wolą niektórzy – dnia wagarowicza. Nie można przeceniać tej daty, gdyż teksty mówione z wcześniejszych lat są w korpusie PWN bardzo nieliczne, a więc nie stanowią wiarygodnego źródła informacji o chronologii zmian w polszczyźnie mówionej tego okresu. Wolno jednak przyjąć, że *wow*, nawet jeśli sporadycznie pojawiała się wcześniej, popularność zyskała dopiero w latach 90. Tom *Nowe słownictwo polskie. Materiały z prasy lat 1985–1992* (Smółkowa 1998–1999) nie obejmuje tego słowa, podobnie jak komputerowe archiwum „Gazety Wyborczej” w tekstach sprzed 1994 r., nawet w reportażach<sup>1</sup>. Nie ma też *wow* w kartotece PWN, mimo że do początku lat 90. uzupełniano ją cytatami z prasy, książek, a nawet tekstów mówionych.

W konsekwencji hasła *wow* nie znajdziemy w suplemencie do *Słownika języka polskiego* PWN pod red. Mieczysława Szymczaka, wydanym w 1992 r. na podstawie redakcyjnej kartoteki cytatów. Że nie ma go w wielu późniejszych słownikach polskich, to inna sprawa, wynikająca

---

<sup>1</sup> W „Gazecie Telewizyjnej” z 1992 roku można jednak znaleźć informację o polsko-niemieckim serialu dla dzieci pt. *Wow*. Jak wyjaśniono w programie, „«Wow» to okrzyk, jaki często wydaje z siebie bohater filmu Jim, grany przez Mateusza Damięckiego”. Skoro redakcja podała takie wyjaśnienie, to najwidoczniej *wow* nie było wówczas słowem powszechnie znanym.

może z zaniedbań w rejestrowaniu nowego słownictwa, a może z nieufności do nowego słowa, funkcjonującego głównie w języku mówionym młodego i bardzo młodego pokolenia. Wśród tzw. słowników ogólnych bodaj tylko *Praktyczny słownik współczesnej polszczyzny* pod red. Haliny Zgółkowej w tomie 46. z 2004 r. uwzględnił *wow* i opatrzył je definicją: „wyrażenie zachwytu, zadowolenia, aprobaty, entuzjazmu, podziwu”. Nie ma *wow* w *Słowniku polszczyzny potocznej* Janusza Anusiewicza i Jacka Skawińskiego z 1996 r. ani w *Słowniku gwary uczniowskiej* Katarzyny Czarneckiej i Haliny Zgółkowej z 1991 r. Jest *wow* w *Nowym słowniku poprawnej polszczyzny* pod red. Andrzeja Markowskiego z 1999 r. – z ostrzegawczym komentarzem, ale bez definicji. Prawdopodobnie pierwszym słownikiem polskim, w którym nie tylko zanotowano, ale i zdefiniowano *wow*, jest *Słownik slangu młodzieżowego* Macieja Czeszewskiego, wydany w 2001 r.<sup>2</sup>, później rozszerzony i powtórnie wydany jako *Słownik polszczyzny potocznej*. Za tym drugim wydaniem przytaczamy definicję i przykład użycia: „wyraz entuzjazmu, radości, zdziwienia lub zaskoczenia: *Wow! Ale fajnie!*”.

Dość szybko nowe słowo w polszczyźnie zauważyli językoznawcy i odnieśli się do niego nieprzychylnie. Skrytykował je np. Andrzej Markowski w rozmowie z dziennikarzem „Filipinki” (1996, nr 10):

Uważam, że miarą dla tzw. anglicyzmów powinna być ich użyteczność, funkcjonalność, chociaż jestem przeciwny zapożyczeniom bezpośrednim, takim jak wyraz *wow* – szalenie często używany – który można zastąpić z powodzeniem wyrazem polskim.

Niemal dziesięć lat później *wow* było nadal obiektem krytyki, czasem uszczypliwej, por. następujący passus z książki Stefana Zabieglia (2004: 60) *Dbajmy o język!*:

Inną modą językową o rodowodzie anglosaskim jest „łalowanie”, w czym celują osoby płci żeńskiej, zwłaszcza młodsze, niekoniecznie znające poprawną pisownię angielskiego *wow*. Gdyby moda językowa przyszła ze Wschodu, wtedy polskie panienki wyrażałyby pewnie swój zachwyty za pomocą „*toj*”. Teraz jednak, aby „*być na topie*”, muszą kwilić „*łał*”.

---

<sup>2</sup> Od autora dowiedziałem się, że hasło *wow* przejął z *Encyklopedii szalonego małolata* Jacka Prześlugi (tom 2, Wydawnictwo Ekolog, Piła 1996). Ponieważ jednak encyklopedia (a tym bardziej encyklopedia!) nie jest słownikiem, więc fakt ten nie odbiera Maciejowi Czeszewskiemu zasługi w przyswojeniu słowa *wow* leksykografii polskiej.

Warto zwrócić uwagę, że w żadnej z zacytowanych opinii nie wyjaśniono, jakim polskim odpowiednikiem można by zastąpić niechciane słowo. Opiniodawcom wydawało się to chyba zbyt oczywiste.

W artykule tym nie zamierzamy bronić *wow* przed atakami krytyków, szukamy natomiast odpowiedzi na pytanie, dlaczego słowo to się przyjęło w języku polskim, dlaczego stało się modne i dlaczego opiera się krytyce już od dekady. Robocza hipoteza brzmi następująco: niezależnie od swojej funkcji integrującej i identyfikującej oraz obcego pochodzenia, które mogło się stać podłożem rodzimego snobizmu, *wow* ma pewne cechy strukturalne, które mu dają przewagę nad jego polskimi odpowiednikami. Aby tę hipotezę zweryfikować, spróbujemy najpierw określić znaczenie *wow*, następnie ustalić listę jego potencjalnych polskich ekwiwalentów, na koniec zaś ocenić te ostatnie z punktu widzenia ich budowy i funkcji. Konkluzja tych rozważań, którą bez szkody możemy zdradzić na wstępie, jest taka: wprawdzie *wow* jest świadectwem mody językowej i modzie zawdzięcza swój, kilkunastoletni już, żywot w polszczyźnie, ale budowa tego wyrazu wzmacnia jego cechy ekspresywne i wspiera go w jego funkcji jako językowego wykładnika emocji.

### **Co znaczy wow?**

Definicje wykrzyknika *wow* zacytowane wyżej za dwoma słownikami polskich autorów pozwalają uznać, że słowo to jest wykładnikiem ekspresji i że wyraża następujące postawy lub emocje: aprobata, entuzjazm, podziw, radość, zachwyt, zadowolenie, zaskoczenie, zdziwienie. Rejestr ten – powstały przez proste zsumowanie i uporządkowanie alfabetyczne cech wymienionych w przytoczonych definicjach – warto skontrolować przez porównanie ze słownikami języka angielskiego. *Collins Cobuild English Dictionary* informuje: „Yoy can say ‘wow’ when you are very impressed, surprised, or pleased” i uzupełnia definicję o przykład: „I thought, ‘Wow, what a good idea’”. *The New Oxford Dictionary of English* ma krótszą definicję: „expressing astonishment or admiration” i również podaje przykład: „‘Wow’ he cried enthusiastically”. Oba słowniki powiadają, że *wow* jest słowem potocznym, a ich definicje potwierdzają trafność zestawu cech sporządzonego przez nas wcześniej w tym akapicie.

Grupując razem określenia synonimiczne, możemy przyjąć, że na znaczenie *wow* składają się dwa komponenty: 1. aprobata, entuzjazm, podziw, radość, zachwyt, zadowolenie, 2. zaskoczenie, zdziwienie. Granica między nimi nie jest wyraźna (np. podziw ma wiele wspólnego ze zdi-

wieniem, nie tylko etymologicznie), należy jednak uznać, że oba są konieczne i wspólnie tworzą jedno znaczenie słowa. Ponieważ funkcją wykrzyknika *wow* jest wyrażanie emocji, możemy zaliczyć go do emotywnych (podobnie jak np. *fe, fuj, och*), a nie wolitywnych (np. *hop, sza, won*) czy kognitywnych (np. *aha, oho*), por. klasyfikację wykrzykników Anny Wierzbickiej wspomnianą przez Macieja Grochowskiego (1997: 15).

*Wow* funkcjonuje w języku potocznym, przede wszystkim mówionym, ale liczne przykłady jego użycia można znaleźć też w pogawędkach internetowych, tzw. czatach. Przytaczamy z nich kilka typowych przykładów (pisownia i interpunkcja oryginalna, numery wskazują na uczestników pogawędki):

[5] twoje wymiary?

[8] do licha prawe Marilyn Monroe

[5] Wow!

[2] ja mam 5 dziewczynek 12, 8 bliźniaczki po 3 latka i 8 i pół miesiąca  
maleństwo

[3] wow, to duża rodzinka, jestem pełna podziwu

[2] dzięki

[2] ale fajnie jest

[6] mam gin

[9] wow polewaj

[6] mam nawet żubrówkę

[1] WOW! jejku, ale piękny post, serdecznie Ci dziękuję.

[1] kolejne fotki, pozdrawiam zainteresowanych tematem

[26] WOW! super! zwłaszcza ta ostatnia Co za profesjonalizm !!

[33] nie krzycz. Fajnie że kupiłeś sobie taki szpanerski aparat! Aż 6mega  
WOW!!!

Warto zwrócić uwagę, że w kontekście *wow* wystąpiły wyrazy synonimiczne: *jejku* i *super*, co pokazuje, że samo *wow* czasem nie wystarcza i aby zwiększyć ekspresję, mówiący sięgają po dodatkowe wykrzykniki (a także po wykrzykniki jako znaki interpunkcyjne).

### Czym zastąpić niechciane wow?

Nowy słownik poprawnej polszczyzny PWN ostrzega:

Wykrzyknik angielski *wow!* powoduje wypieranie wielu tradycyjnych polskich wykrzykników, lepiej jest używać: *ojej!*, *jej!*, *jejku!*, *ach!*, *ooo!*, *och!*, *aj!*, *oj!*, *at!*, *ata!* w zależności od kontekstu.

W oderwaniu od tła społecznego fragment ten wydaje się dość zabawny. Czy Polacy do tego stopnia są niepewni własnego języka, że oczekują porad, jak spontanicznie wyrażać uczucia za pomocą wykrzykników? Czy językoznawcy muszą ich (czyli nas) pouczać: nie mówcie *wow* (czyt. „łat”), mówcie *at!*?

Brakującego tła dostarcza poradnik *Jak dobrze mówić i pisać po polsku* Andrzeja Markowskiego (2000). Na pytanie: „Czy nasze dzieci muszą krzyczeć po angielsku: *wow!*? Czy zapomniały już o tym, że kiedy coś je dziwi, zachwyca albo zdumiewa, mogą wołać: *ooo!* *oj!* *ojej!* *jejku!*?” autor odpowiada następująco:

To zjawisko istotnie może niepokoić. Dotąd w historii naszego języka właściwie się nie zdarzało, żebyśmy zapożyczali na szerszą skalę takie wyrazy, które wyrażają emocje, czyli wykrzykniki. Zdarzało się, owszem, wtrącanie jakiegoś *pardon* czy *oh! lala!*, ale były to wyraźne cytaty z języka francuskiego, używane dla snobizmu i bynajmniej nie powszechnie.

Dziś *wow!* (wymawiane jako *łat*) wykrzykują wszystkie dzieci i spora część młodzieży, jak się wydaje bez świadomości tego, że naśladują bezmyślnie Amerykanów i zubożają polszczyznę o wiele wykrzykników o różnych odcieniach emocjonalnych. Co innego przecież krzyknąć w pewnej sytuacji *ooo!*, w innej zawołać *oj!*, w jeszcze innej *ojejku!*, a zupełnie kiedy indziej *aj!* *ajaj!* Tymczasem wszystkie te subtelności traci się, wołając: *wow!*

Trzeba stanowczo zwracać uwagę na to zjawisko i tłumaczyć dzieciom, dlaczego – krzycząc *wow!* – dają świadectwo bezmyślnego ulegania modzie.

Jak widać, w sprawie *wow* językoznawcom nie chodzi przede wszystkim o to, by doradzać mówiącym, jak ci mogą budować swój wizerunek w kontaktach z innymi ludźmi, wyrażając emocje w rdzennej polszczyźnie. Chodzi raczej o to, by zapobiec ubożeniu polszczyzny, rugowaniu z niej licznych, wcześniej używanych wyrazów przez nowe słowo z im-

portu. Tego rodzaju stanowisko językoznawcy normatywiści bardzo często zajmują wobec zapożyczeń.

Przytoczone fragmenty pozwalają zestawić prowizoryczną listę polskich ekwiwalentów *wow*. Posiłkując się *Wielkim słownikiem wyrazów bliskoznacznych* PWN, przywoławszy na pomoc słowniki angielsko-polskie, dopuściwszy przy tym starsze zapożyczenia leksykalne, które polszczyzna zdążyła już oswoić, możemy listę rodzimych lub zapożyczonych, ale już dobrze znanych polszczyźnie odpowiedników *wow* znacząco uzupełnić. Wynik jest następujący:

1. aj, ajaj, ajajaj, oj, ojoj, ojojaj, jej, ojej, jejku, ojejk
2. ach, och
3. ał, au, ała, aua
4. fiu, ho ho, no no
5. o, oo, ooo
6. rany, o rany
7. bomba, ekstra, hurra, ja chromole, ja cię kręcę, prima, super, w dechę

Dla przejrzystości podzieliliśmy wykrzykniki na grupy ze względu na ich budowę i funkcję. Lista jest oczywiście otwarta, można by ją powiększać metodą reduplikacji (np. *ajajajaj!*, *fiu fiu!*, *no no no!*) lub geminacji (np. *ooooo!*). Można by do niej dodać też inne wykrzykniki, ale nie zmieni to ogólnego obrazu. Obserwacje, które chcemy poczynić, są następujące.

Po pierwsze, większość wymienionych jednostek funkcjonuje w różnych sytuacjach jako wykładniki wielu emocji, co potwierdzają słowniki. Na przykład w haśle *aj* w *Słowniku języka polskiego* pod red. Witolda Doroszewskiego definicja informuje: „wykrzyknik, w zależności od kontekstu i sytuacji, wyrażający różne uczucia”, a cytaty dokumentują jego użycie dla wyrażenia bólu, zniecierpliwienia, niezadowolenia, a nawet gniewu. Pod *ach* w tymże słowniku czytamy: „wykrzyknik wyrażający żywy odruch uczucia”, co wydaje się porażką leksykografa, lecz jest także dowodem na wielofunkcyjność danej jednostki. Hasła *ał* w słowniku Doroszewskiego nie ma, a pod *au* opis jest chyba za wąski: „wykrzyknik naśladujący wycie zwierzęcia, czasem wyrażający ból”. Pod *o* napisano: „wykrzyknik wyrażający różne żywe uczucia”. Pod *fiu*: „wykrzyknienie wyrażające podziw, uznanie, zdziwienie (czasem z odcieniem ironii)”, ale jest także inne *fiu*, onomatopeiczne. Pod *ho ho*: „wykrzyknik o różnej intonacji, mogącej wyrażać podziw, uznanie, żartobliwą pogroźkę itp.”, ale także „wykrzyknienie nawołujące, okrzyk przy pracy”. I tak dalej,

i tym podobnie: *no no* może być synonimem *wow*, ale może też znaczyć tyle, co pogroźenie palcem; *rany* bywa wyrazem podziwu i zadowolenia, ale także objawem strachu lub złości. Rodzime ekwiwalenty *wow* okazują się wieloznaczne lub przynajmniej wielofunkcyjne, podczas gdy obce słowo ma znaczenie wyraziste. Te obserwacje nie dziwią: nowe zapożyczenia zazwyczaj mają węższy zakres użycia i wyraźniej określone znaczenie niż słowa rodzime lub dawno zapożyczone, które wskutek długiego używania obrosły w wiele znaczeń lub tzw. odcieni znaczeniowych.

Po drugie, większości wykrzykników wymienionych w punktach 1–7 używa się przede wszystkim w innych znaczeniach niż znaczenie inkryminowanego *wow* bądź też z innymi konotacjami. Te z punktu 1 kojarzą się najbardziej z narzekaniem, por. pokrewny im czasownik *jojczyć*, w *Uniwersalnym słowniku języka polskiego* zdefiniowany słowami: „narzekać w sposób męczący dla otoczenia; biadolić, utyskiwać, nudzić”. Te z punktu 2 przywodzą na myśl westchnienia, por. wyrażenie *achy i ochy*, a także czasownik *achać*, w *Uniwersalnym słowniku* objaśniony następująco: „zachwycać się czymś w sposób afektowany”. Te z punktu 3 brzmią jak instynktowna reakcja na ból i tak też są używane. Te z punktu 4 mogą wprawdzie wyrażać podziw, a także zdziwienie, ale nie ma w nich entuzjazmu, który słychać w *wow*. Te z punktu 5 są, by tak rzec, zbyt ubogie fonologicznie: ich znaczenie jest silnie zależne od kontekstu i intonacji, ze wszystkich są one chyba najbardziej wielofunkcyjne i przez to mało wyraziste. Natomiast te z punktów 6 i 7 są, na odwrót, fonologicznie za bogate: oparte na rdzeniach o wyraźnych znaczeniach leksykalnych, przywodzą na myśl konkretne treści, które mogą konkurować z ich znaczeniem emotywnym. Może z tego powodu wykrzykniki w punktach 6 i 7 są najbardziej podatne na działanie czasu. Niektóre można już uznać za przestarzałe, podczas gdy trudno sobie wręcz wyobrazić, aby słowem przestarzałym stało się *aj* lub *ooo*.

Po trzecie, *wow* ma strukturę fonologiczną, która harmonizuje z jego znaczeniem. Z badań nad tzw. symboliką dźwiękową wynika m.in., że obecność samogłoski przedniej w nazwach przedmiotów i zjawisk koreluje z ich małymi rozmiarami, a obecność samogłoski tylnej – z dużymi. Korelację tę – intuicyjnie dość oczywistą, wielokrotnie egzemplifikowaną materiałem anegdotycznym<sup>3</sup> – potwierdziły testy psychologiczne (np.

---

<sup>3</sup> Na przykład Jakobson i Waugh (1989: 291) podają za Jespersenem, że gdy „podczas wielkiej suszy w Friedriksstad (Norwegia) wywieszono w toalecie tabliczkę o tre-

Sapir 1929), a także rozległe badania komparatystyczne (Ultan 1978). Pokazano nawet, że ma ona źródła biologiczne i opiera się na ewolucyjnych przystosowaniach w zakresie budowy narządów mowy (Ohala 1997). Z punktu widzenia symboliki dźwiękowej *wow*, jako słowo oparte na samogłoskach tylnych<sup>4</sup>, konotuje znaczny rozmiar czegoś – mianowicie emocji, które wyraża.

Po czwarte, ponieważ donośność (słyszalność) samogłoski jest proporcjonalna do stopnia otwarcia kanału głosowego, donośność słowa *wow* narasta stopniowo, by osiągnąć maksimum w jego środkowej części. Taki przebieg jego artykulacji ma, jak się zdaje, funkcję ikonyczną: odzwierciedla stopniowe narastanie emocji, a potem ich spadek. Jak widać, nie tylko barwa głosek, ze względu na ich symbolikę dźwiękową, harmonizuje ze znaczeniem wykrzyknika *wow*, ale także ich kolejność współgra z jego cechami ekspresywnymi.

Po piąte, za pomocą słowa *wow*, dzięki własnościom artykulacyjnym składających się na nie głosek, można łatwiej wyrazić (wykrzyknąć) emocje niż np. za pomocą *jej* lub *och*. W wypadku *jej* przednia samogłoska /e/, dodatkowo ścieśniona w obustronnym kontekście joty, nie pozwala nawet szeroko otworzyć ust, w wypadku *och* natomiast wygłosowa bezdźwięczna spółgłoska /x/ tłumi radość, którą może wyrażać samogłoska. Nawet jednostki najbliższe fonetycznie wykrzyknikowi *wow* – mianowicie *au*, *ooo* i inne wymienione w punktach 3 i 5 – wydają się od niego mniej ekspresywne. Pytane przez nas osoby twierdziły np., że odbierają je jako trudniejsze artykulacyjnie, ale nie umiały wyjaśnić przyczyn swojego odczucia. Być może wynika ono stąd, że wykrzykniki z punktów 3 i 5 artykułowane są ze zwarciem krtaniowym, przy od razu szeroko otwartym kanale głosowym, podczas gdy *wow* jest wymawiane bez zwarcia, a kanał głosowy rozszerza się stopniowo.

W konkluzji możemy stwierdzić, że pod względem semantycznym *wow* jest wyrazistsze od swoich konkurentów, wymienionych wyżej w punktach 1–7, a pod względem fonetycznym jest od nich słowem bardziej ekspresywnym i charakteryzuje się większą zgodnością brzmienia i znaczenia.

---

ści: «Nie ciągnijcie łańcucha dla *bimmelim*, tylko dla *bummelum*», instrukcja była zrozumiała dla wszystkich.

<sup>4</sup> Samogłoska /a/ jest często klasyfikowana jako środkowa, tym samym pośrednia między przednimi i tylnymi. Artykulacyjnie jednak jest bliższa tylnym niż przednim.



**Dlaczego *wow*?**

Ocenę normatywną wyrazów obcego pochodzenia wyznaczają dwa bieguny – z jednej strony moda i snobizm, z drugiej potrzeby języka (por. tytuł książki Bogdana Walczaka 1987). Szkoda, że te ostatnie są często redukowane do funkcji komunikatywnej. Za potrzebne mamy skłonność uważać tylko takie wyrazy, które są nazwami nowych zjawisk lub przedmiotów, znaczenia desygnacyjne wyrazów przedkładamy nad inne, m.in. emotywne. Pomijamy przy tym zarówno psychologiczny, jak i społeczny kontekst funkcjonowania języka, zjawisko mody traktując z założenia jako szkodliwe, a jej źródła upatrując w bezmyślnym naśladowaniu języka osób uważanych za godne naśladowania. W ten sposób moda i snobizm w ocenie zapożyczeń przestają być kategoriami obiektywnymi, lecz służą piętnowaniu wyrazów.

Uwagi te można odnieść do interesującego nas słowa. Po pierwsze, *wow* jest wyrazem modnym, szczególnie wśród osób młodego pokolenia, i jak wiele wyrazów tego rodzaju oprócz funkcji komunikatywnej pełni dwie inne istotne funkcje językowe – identyfikującą i integrującą. Jest znakiem pokoleniowej wspólnoty i czynnikiem zespalającym pokoleniowe i grupowe więzi.

Po drugie, *wow* jest środkiem ekspresji, a takie, jak wiadomo, nie dają się zastąpić jakimkolwiek wyrazem synonimicznym, zwłaszcza zaś wyrazem, którego własności emotywne wyblakły wskutek długiego użycia i który kojarzy się z zupełnie innym czasem, np. z młodością rodziców. Językoznawcy, którzy oczekują, aby mówiący unikali wyrazów modnych i każdorazowo szukali w zamian najlepszego synonimu w danym kontekście, pomijają nie tylko społecznie, ale i psychologicznie ważne aspekty języka.

Po trzecie, *wow* funkcjonuje w języku potocznym, przede wszystkim mówionym (czaty internetowe nie są rzeczywistym wyjątkiem, gdyż pod wieloma względami przypominają język mówiony). W mowie oczywiście trudniej o kontrolę nad tekstem niż w piśmie, a w potocznym języku mówionym bardziej się liczy spontaniczność niż staranność. W tej sytuacji oczekiwanie, aby mówiący zależnie od kontekstu szukali najlepszego synonimu dla *wow*, staje się tym bardziej nierealistyczne.

Po czwarte, *wow* jest słowem angielskim, a język angielski jest dziś „na topie”, podobnie jak kultura, którą symbolizuje. Artefakty tej kultury można by częściej oznaczać polskimi wyrazami, ale te z różnych powo-

dów okazują się nieodpowiednie (por. *czipsy* i *prązynki*) albo nie istnieją i trzeba by je dopiero tworzyć<sup>5</sup>. Popularność języka angielskiego (nie zawsze idąca z parze z jego znajomością) jest taka, że zapożyczamy z niego nie tylko nazwy nowych realiów, ale i zwroty konwersacyjne, por. *OK*, *sorry*, *oops*.

Powyższe argumenty w dużym stopniu wyjaśniają, dlaczego *wow* za-domowiło się w polszczyźnie, ale są to – zauważmy – argumenty tak ogólne, że można je zastosować właściwie do wszystkich modnych zapożyczeń. Co więcej, są zewnątrzjęzykowe – w tym sensie, że odnoszą się do społecznego i psychologicznego kontekstu języka, a nie do struktury i funkcji wyrazów. W artykule tym szukaliśmy dodatkowo argumentów wewnątrzjęzykowych, a wynik tych poszukiwań można najogólniej sformułować następująco: choć nie brak w polszczyźnie wyrazów rodzimych, które mogłyby zastąpić obce *wow*, słowo to ma takie cechy strukturalne i funkcjonalne, które dają mu przewagę nad jego synonimami. Przede wszystkim jest jednoznaczne, a więc wyraziste. Po drugie, nie przywodzi na myśl niewłaściwych znaczeń i niepożądanych skojarzeń jak wiele jego synonimów. Po trzecie, ma strukturę fonologiczną, która harmonizuje z jego znaczeniem i sprzyja jego funkcjom językowym.

### Co dalej z *wow*?

Moda na *wow* w końcu przeminie, a pewne cechy strukturalne tego słowa, które dziś wydają się jego zaletą, mogą z czasem okazać się wadą. O niektórych ekwiwalentach *wow*, mianowicie *oj*, *ojoj* itp., napisaliśmy, że kojarzą się z narzekaniem („jojzeniem”), tymczasem – jak wynika z cytowanych wyżej słów Stefana Zabieglika – *wow* (fonetycznie „łaf”) może budzić równie niechętnie skojarzenia dźwiękowe. Przypomnijmy, że używanie, czy raczej nadużywanie, tego słowa autor nazywa „łafowa-

---

<sup>5</sup> Jak trudno Polakom tworzyć udane odpowiedniki wyrazów obcych, pokazują konkursy typu „Spolszcz to sam”. Plonem konkursu, który pod taką nazwą odbywał się na łamach „Polityki” w 2000 roku, były najczęściej mniej lub bardziej zaskakujące derywaty słowotwórcze, jak *przyczepnictwo* ‘caravanning’, *farbitwa* ‘paintball’, *wiatroplów* ‘windsurfing’. Obraz polskiego słowotwórstwa, jaki rysuje się w konkursach, jest spaczony tym, że niektórzy ich uczestnicy nie szukają wyrazów na serio, lecz tworzą je dla zabawy. Niemniej jednak warto by porównać wyniki konkursu „Polityki” (lub innego) z najnowszymi analizami polskiego systemu słowotwórczego, w których stwierdza się np. ograniczenie stosowania derywacji sufiksальной na rzecz innych technik derywacyjnych (Jadacka 2001).

niem”. Niechętne reakcje na samo posłyszenie wykrzyknika *wow* są o tyle ciekawe, że jego struktura fonologiczna jest bliska wykrzyknikom wymienionym wyżej w punkcie 3: *ał, au, ała, aua* itp. *Wow* od *au* różni się tylko obecnością nagłosowej półsamogłoski, tej samej zresztą, która już jest w nim obecna, tyle że na końcu. A wykrzykniki z tą półsamogłoską w nagłosie też nie są obce polszczyźnie, por. *łaa* – słowo imitujące głos pełen przerażenia.

*Wow* jest bardziej obce w języku pisanim niż w mówionym, ale gdy przybierze spolszczoną formę *łał*, przypomina kształtem wykrzykniki dobrze znane polszczyźnie. Tak właśnie – jako *łał* – *wow* już bywa zapisywane w czatach. Jest to nietypowy przykład adaptacji angielskiej pisowni, gdyż dotychczas w podobnych wyrazach polszczyzna zachowywała obcą graficę i albo starała się odwzorować również obcą wymowę (np. *weekend, whisky*), albo – to raczej dawniej – dostosowywała wymowę do pisowni (np. *wadery, wist*). Innowacje ortograficzne typu „łykend” miały zaś charakter jedynie żartów językowych.

Warto zauważyć, że rodzimość i obcość w wypadku wykrzykników emotywnych mają inne znaczenie niż w wypadku wyrazów o funkcji przede wszystkim komunikatywnej. Wyrazy typu *ojoj, ach* czy *au* występują w wielu językach, niekoniecznie spokrewnionych, gdyż mają motywację naturalną: pochodzą najprawdopodobniej od pierwotnych okrzyków. Także o *wow* słowniki języka angielskiego informują, że jest z pochodzenia okrzykiem, a fakt, że pierwsze zapisy tego słowa pochodzą z dialektu szkockiego, z XVI wieku, nie ma dziś dla mówiących po angielsku praktycznego znaczenia. Przyszłym użytkownikom polszczyzny też będzie obojętne, jaki wpływ na zdomowienie się w niej słowa *wow* (*łał*) w końcu XX wieku miały języki obce, a jaki psychiczne potrzeby Polaków.

Nie było naszym zamiarem bronić *wow* przed atakami krytycznie nastawionych obserwatorów współczesnej polszczyzny, chodziło raczej o analizę przyczyn, dla których wyraz ten opiera się krytyce. Niniejszy artykuł jest pod pewnymi względami komplementarny do wcześniejszego tekstu o tym, dlaczego myszy komputerowe w Polsce wydają dźwięk *klik* zamiast klikać za pomocą jednej z alternatywnych onomatopei, jakie na przełomie lat 80. i 90. XX wieku proponowali miłośnicy komputerów i niektórzy językoznawcy (Bańko 2008).

## Literatura cytowana

## Słowniki

- Collins Cobuild English Dictionary*, ed. J. Sinclair, HarperCollins Publishers 1995.
- New Oxford Dictionary of English, The*, ed. J. Pearsall, Oxford, Clarendon Press 1998.
- Nowy słownik poprawnej polszczyzny PWN*, red. A. Markowski, Warszawa, PWN, 1999.
- Praktyczny słownik współczesnej polszczyzny*, red. H. Zgólkowa, t. 1–50, Poznań, Wydawnictwo Kurpisz, 1994–2005.
- Słownik gwary uczniowskiej*, K. Czarnecka, H. Zgólkowa, Poznań, Kantor Wydawniczy SAWW, 1991.
- Słownik języka polskiego PAN*, red. W. Doroszewski, t. 1–11, Warszawa, PWN, 1958–1969.
- Słownik języka polskiego*, red. M. Szymczak, t. 1–3, Warszawa, PWN, 1978–1981 [od 1992 r. z suplementem, od 1995 r. z suplementem włączonym w tomy zasadnicze].
- Słownik polszczyzny potocznej*, J. Anusiewicz, J. Skawiński, Warszawa, PWN, 1996.
- Słownik polszczyzny potocznej*, M. Czeszewski, Warszawa, PWN, 2006.
- Słownik slangu młodzieżowego*, M. Czeszewski, Piła, Wydawnictwo Ekolog, 2001.
- Uniwersalny słownik języka polskiego*, red. S. Dubisz, t. 1–6, Warszawa, PWN, 2003.
- Wielki słownik wyrazów bliskoznacznych*, red. M. Bańko, Warszawa, PWN, 2005.

## Inne prace

- Bańko M., 2008, *Should the computer mouse click differently in Polish?*, (w:) *Die Slawizität Europas. Berliner Slawistische Arbeiten* [w druku].
- Grochowski M., 1997, *Wyrażenia funkcyjne. Studium leksykograficzne*, Kraków, Instytut Języka Polskiego PAN.
- Jadacka H., 2001, *System słowotwórczy polszczyzny (1945–2000)*, Warszawa, PWN.
- Jakobson R., Waugh L., 1989, *Magia dźwięków mowy*, (w:) Jakobson, 1989, s. 82–340. [Pierwodruk w: R. Jakobson, L. R. Waugh, *The Sound Shape of Language*, Bloomington, Indiana University Press, 1979, s. 177–231].

- 
- Markowski A., 2000, *Jak dobrze mówić i pisać po polsku*, Warszawa, Przegląd Reader's Digest.
- Ohala J. J., 1997, *Sound symbolism*, (w:) *Proc. 4th Seoul International Conference on Linguistics [SICOL]*, 11–15 Aug 1997, s. 98–103. [Artykuł dostępny też pod adresem <http://trill.berkeley.edu/users/ohala/papers/SEOUL4-symbolism.pdf>].
- Sapir E., 1929, *A study in phonetic symbolism*, „*Journal of Experimental Psychology*”, vol. 12, s. 225–239.
- Smólkowa T., 1998–1999 (red.), *Nowe słownictwo polskie. Materiały z prasy lat 1985–1992*, t. 1–2, Kraków, Instytut Języka Polskiego PAN.
- Ultan R., 1978, *Size-sound symbolism*, (w:) *Universals of Human Language*, vol. 2, ed. J. H. Greenberg, Stanford, Stanford University Press, s. 525–568.
- Walczak B., 1987, *Między snobizmem i modą a potrzebami języka, czyli o wyrazach obcego pochodzenia w polszczyźnie*, Poznań, Wydawnictwo Poznańskie.
- Zabieglik S., 2004, *Dbajmy o język! Poradnik nie tylko dla menedżerów*, Gdańsk, Scientific Publishing Group.